MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Październik–grudzień 2021 • Nr 4 (147) • Kolportaż darmowy

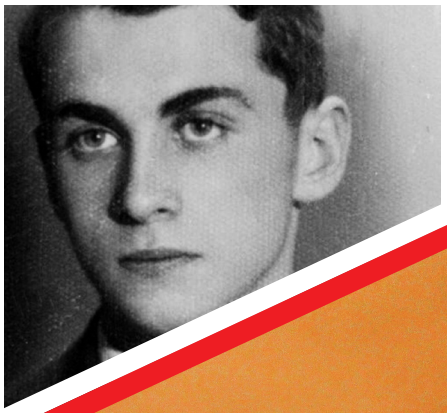

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę zdrowia i wszelkiej radości. Niech biel opłatka i melodie polskich kolęd wprowadzą niepowtarzalny świąteczny nastrój, a Nowy 2022 Rok przyniesie nam wszystkim wiele dobrych pięknych chwil.

DAMIAN CIARCIŃSKI
Konsul Generalny RP w Winnicy
wraz ze współpracownikami

Strona Internetowa:
Mozberd.com.ua

SZEF BBN: SYTUACJA NA GRANICY BARDZO NAPIĘTA

11 listopada wieczorem po oficjalnych uroczystościach związanych z Narodowym Świętem Niepodległości prezydent Andrzej Duda pojechał na Podlasie, na granicę polsko-białoruską, gdzie spotkał się z żołnierzami i funkcjonariuszami Straży Granicznej pełniącymi służbę w okolicach Kuźnicy Białostockiej. „Stoicie na straży bezpieczeństwa, pilnujecie nie tylko naszych interesów w Unii, ale pilnujecie także naszych zobowiązań" – powiedział Andrzej Duda.

Następnego dnia szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch podkreślił, że prezydentowi zależało, żeby zobaczyć na miejscu zabezpieczenie granicy oraz porozmawiać z mieszkańcami przygranicznych terenów. – Sytuacja jest bardzo napięta i – wielokrotnie powtarzane słowo – bardzo dynamiczna, tzn. że bez przerwy możemy się spodziewać w zasadzie tylko eskalacji, a nie deeskalacji – powiedział.

Minister Soloch ocenił, że deeskalacja konfliktu na granicy na pewno nie będzie miała miejsca w ciągu najbliższych kilku lub kilkunastu dni. Zaznaczył przy tym, że działania strony białoruskiej mają charakter hybrydowy, w tym psychologiczny. – Mamy do czynienia z wojną psychologiczną, hybrydową, prowadzoną świadomie przez ośrodki, które chcą osłabić i docelowo dążyć do zniszczenia naszego państwa, i tych, którzy są określani mianem „użytecznych idiotów", często w swoim przekonaniu działających z dobrych pobudek – to stosunkowo nieliczne grupy, ale widoczne medialnie – dodał.

Foto Marek Borawski
© Marek Borawski/KPR

Pytany, czy obecnie działania wojsk rosyjskich przy granicy z Ukrainą są zapowiedzią wydarzeń analogicznych do tych z 2015 roku, odparł, że BBN liczy się z każdym scenariuszem.

– Musimy patrzeć na sytuację na naszej granicy z Białorusią jako na część większej układanki – mówił. – Jeśli chodzi o sytuację na Ukrainie, to jesteśmy w konsultacji z naszymi sojusznikami, w tym zwłaszcza z Amerykanami. W ciągu najbliższych dni będziemy mieli więcej konkluzji z analiz informacji, które nawzajem sobie przekazujemy – dodał.

Paweł Soloch pytany o punkt krytyczny, w którym Polska poprosi o wsparcie NATO w sprawie sytuacji na granicy, odpowiedział, że Polska jest w stałym kontakcie z sojusznikami, ale nie chce informować publicznie o potrzebach wsparcia.

Przekonywał, że Polska w sensie organizacyjnym jest samowystarczalna i broni swoich granic samodzielnie, ale nie można – w jego opinii – wykluczyć, że poczynaniom na granicy będą towarzyszyły działania hybrydowe w głąb kontynentu europejskiego.

Minister Soloch ocenił, że cele Rosji i Białorusi są obecnie znacznie szersze niż tylko uruchomienie Nord Stream 2 i wywieranie presji w obszarze energetyki. Pytany w tym kontekście o słowa prezydenta Białorusi Alaksandra Łukaszenki o „zakręceniu kurka" z gazem odparł, że tego typu groźby w jego ocenie są konsultowane z Rosją i inspirowane z Moskwy.

Szef BBN pytany o obecność dziennikarzy na granicy, odparł, że będzie ona uzależniona od dalszych decyzji po wygaśnięciu obowiązywania stanu wyjątkowego.

Foto Marek Borawski

SZEF KP RP NA PREMIERZE BANKNOTU I MONETY KOLEKCJONERSKIEJ

Minister Grażyna Ignaczak-Bandych, szef Kancelarii Prezydenta RP, uczestniczyła 9 listopada w premierze banknotu i monety kolekcjonerskiej „Lech Kaczyński. Warto być Polakiem" zorganizowanej przez Narodowy Bank Polski. Minister odczytała list prezydenta RP Andrzeja Dudy skierowany do uczestników wydarzenia.

Podczas uroczystości został zaprezentowany banknot kolekcjonerski o nominale 20 zł oraz złota moneta kolekcjonerska o nominale 500 zł, które upamiętniają śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

– Na starożytnych monetach widniały podobizny władców, a dziś umieszcza się na nich wizerunki wybitnych postaci zasłużonych dla swoich krajów. Do takich osób – zasłużonych dla Polski – z całą pewnością należy śp. prezydent profesor Lech Kaczyński, dla którego sprawy państwa i polska racja stanu były zawsze najwyższym prawem – napisał prezydent Andrzej Duda w liście odczytanym przez szefa KPRP.

103. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

– Wolność zawdzięczamy sobie sami. To był zbieg wydarzeń i okoliczności historycznych, niektórzy mówią – cud. Ale to było także męstwo, nieustępliwość, głęboka wiara w to, że Polska wróci na mapę, że odzyskamy niepodległość – mówił prezydent Andrzej Duda podczas obchodów Narodowego Święta Niepodległości.

W uroczystościach na placu Piłsudskiego w Warszawie wzięła udział także małżonka prezydenta RP Agata Kornhause-Duda oraz kierownictwo Kancelarii Prezydenta RP.

– Przyszedł taki czas, że dzisiaj patriotyzmem jest nie tylko, jak mówiliśmy przez lata, praca dla Ojczyzny, pamięć historyczna, wizja tego, jaka Polska powinna być w przyszłości, jej rozwijanie, myślenie o jej sprawach, budowanie jej siły, czczenie bohaterów – mówił prezydent. Dodał iż przyszedł też czas, że trzeba bronić Ojczyzny. – Na szczęście nie trzeba jej bronić z bronią w ręku – zaznaczył.

– Ale trzeba – podkreślił Andrzej Duda – bardziej niż dawniej strzec jej granic. – Trzeba to robić z poświęceniem, z nieprzespanymi nocami, w chłodzie, w trudzie, w bardzo niewdzięcznej sytuacji, do jakiej zmusiły nas hybrydowe działania reżimu białoruskiego przeciwko Polsce i przeciwko Unii Europejskiej – powiedział prezydent. – Dziękuję wam, że jesteście, dziękuję wam, funkcjonariusze Straży Granicznej, żołnierze, policjanci – mówił.

Podczas uroczystości przed Grobem Nieznanego Żołnierza została podniesiona na maszt flaga państwowa, a także odśpiewano hymn RP. Następnie został odczytany Apel Pamięci oraz oddany salut narodowy z 21 salw armatnich. Później odbyła się uroczysta odprawa wart.

We wspólnym świętowaniu wziął udział Kazimierz Klimczak, ps. Szron, najstarszy żyjący uczestnik powstania warszawskiego.

Prezydent z małżonką złożyli też wieniec przy pomniku Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godz. 14.30 odbyła się w Pałacu Prezydenckim uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych. Orderem Orła Białego zostali uhonorowani: działaczka opozycji demokratycznej w PRL, publicystka Joanna Duda-Gwiazda, działacz opozycji demokratycznej w PRL i kapelan „Solidarności" ks. Stanisław Małkowski, poeta Leszek Długosz oraz poeta i wydawca Jan Polkowski.

Foto Jakub Szymczuk

Rano Prezydent złożył kwiaty przed znajdującymi się przy Trakcie Królewskim pomnikami Ojców Niepodległości: Wincentego Witosa, Ignacego Jana Paderewskiego, Ignacego Daszyńskiego, Romana Dmowskiego, Wojciecha Korfantego i Józefa Piłsudskiego.

Później Andrzej Duda wręczył w Belwederze nominacje generalskie. Prezydent awansował pięciu oficerów wojska, w tym dowódcę WOT, oraz czterech oficerów Straży Granicznej.

Następnie w Świątyni Opatrzności Bożej została odprawiona msza św. za Ojczyznę z udziałem pary prezydenckiej. Mszy przewodniczył metropolita warszawski, kard. Kazimierz Nycz. Tego dnia po raz kolejny w Świątyni Opatrzności zapłonęła też Świeca Niepodległości, podarowana przez papieża Piusa IX w 1867 roku z życzeniem, aby została zapalona w wolnej Polsce.

Po zmroku zarówno Pałac Prezydencki, jak i Belweder zostały podświetlone w biało-czerwonych barwach narodowych.

prezydent.pl

Foto Jakub Szymczuk

BERDYCZÓW I CZĘSTOCHOWA ROZPOCZNĄ WSPÓŁPRACĘ

List intencyjny w sprawie współpracy między władzami obydwu miast podpisali 19 października w Radzie Miejskiej mer Berdyczowa Serhij Orliuk i wiceprezydent Częstochowy Ryszard Stefaniak. Obecni przy tym byli najważniejsi miejscy urzędnicy, miejscowi przedsiębiorcy, przedstawiciele instytucji kulturalnych, a także reprezentanci duchowieństwa i Związku Polaków na Ukrainie oraz wicekonsul Konsulatu Generalnego RP w Winnicy Bartosz Szeliga. Ten ostatni zauważył, że rozmowy o zawarciu umowy partnerskiej toczyły się od kilku miesięcy, a dzisiaj włodarze miast od słów przeszli do działań realnych.

Delegacja z Częstochowy, w której składzie znaleźli się naczelnik Wydziału Edukacji UM Rafał Piotrowski oraz dyrektorzy kilku częstochowskich szkół, wcześniej zwiedziła placówki oświatowe Berdyczowa: przedszkole i dwie

Foto berdychiv-rada.gov.ua

szkoły. Z ich szefami również zostały zawarte umowy. I tak dyrektor Miejskiego Gimnazjum Humanistycznego nr 2 w Berdyczowie Irena Tołoczko podpisała umowę o współpracy z dyrektor Szkoły Podstawowej nr 24 im. J.M. Szancera w Częstochowie Joanną Zasępą. Dyrektor Przedszkolnego Zakładu Wychowawczego w Berdyczowie Ołena Kosakowska – z dyrektor Miejskiego Przedszkola nr 37 w Częstochowie Anną Lis, a dyrektor Liceum nr 15 Wanda Iwasiuk – z dyrektorem Zespołu Szkół Ekonomicznych w Częstochowie Maciejem Trzmielem.

Na koniec spotkania delegacje wymieniły się prezentami i upominkami. Wiceprezydent Częstochowy uhonorował prezesa Polskiego Radia Berdyczów Jerzego Sokalskiego okolicznościową odznaką Medal 100-lecia Odzyskania Niepodległości.

Następnie uczestnicy spotkania udali się przed Teatr Miejski, gdzie zasadzili „Dąb Przyjaźni", symbolizujący związki Berdyczowa i Częstochowy. Drzewko zostało wyhodowane z żołędzia w ziemi polskiej i przywiezione do Berdyczowa, o czym świadczy odpowiedni certyfikat

Foto Larysa Wermińska

SAMORZĄDY BERDYCZOWA I JAWORA ZACIEŚNIAJĄ RELACJE

6 października Berdyczów gościł delegację władz partnerskiego miasta Jawora (Polska) z burmistrzem Emilianem Berą na czele. Celem wizyty było podpisanie umowy przedłużającej blisko 20-letnią współpracę obu miast. Ze strony ukraińskiej podpis pod dokumentem złożył mer Berdyczowa Sergiusz Orluk. W podpisaniu umowy uczestniczyli konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński oraz prezesi organizacji polskich: Larysa Wermińska (Berdyczowski Oddział ZPU) i Jerzy Sokalski (Polskie Radio Berdyczów).

Była to pierwsza wizyta przedstawicieli Jawora w Berdyczowie po ostatnich wyborach samorządowych, w wyniku których merem miasta został Sergiusz Orluk. Gościom pokazano nowo otwarte Centrum Usług Administracyjnych oraz Centrum Informacyjno-Turystyczne znajdujące się na parterze gmachu Rady Miejskiej.

Największą atrakcją i zaskoczeniem dla polskiej delegacji była wycieczka na historyczny polski cmentarz przy ulicy Puszkina, którą poprowadził Jerzy Sokalski. Nekropolia jest mocno zdewastowana. Wiele polskich grobowców wymaga renowacji, a teren – dalszego porządkowania. Zły stan cmentarza zrobił wielkie wrażenie na burmistrzu Jawora. Emilian Bera obiecał pomoc w odnowieniu go. Już w najbliższym czasie zainicjuje w Polsce zbiórkę środków na ten cel.

Współpraca między partnerskimi miastami będzie się nadal rozwijać, co przyczyni się do powstania kolejnych inicjatyw w różnych dziedzinach, zarówno kulturalno-oświatowych, jak i gospodarczych.

BURZLIWA XII SESJA RADY MIEJSKIEJ

Na posiedzeniu, które odbyło się w ostatnich dniach września, oprócz radnych byli obecni działacze społeczni z Berdyczowa, przedstawiciele służb mundurowych i centrum obwodowego, aktywiści z Żytomierza z Włodzimierzem Kołodzińskim na czele i radną Rady Obwodowej z prorosyjskiej partii Za Życie Natalia Onufrijenko. Obrady zapowiadały się gorące.

Sesję otworzył mer Berdyczowa Sergiusz Orluk. Radni przyjęli porządek obrad i od razu odmówili udzielenia głosu Onufrijenko, Kołodzińskiemu i Amelkinijemu, którzy już byli przy mównicy. Tymczasem mer opuścił salę, gdyż musiał pilnie wyjechać do Kijowa.

Na posiedzeniu rozpatrzono około 50 spraw. Większość z nich dotyczyła zmian poprzednich decyzji oraz kwestii gruntu. Burzliwą dyskusję wywołała sprawa prywatyzacji obiektu komunalnego przy ulicy Sergiusza Kowtuna 16 (byłe pomieszczenie stacji młodych techników) poprzez sprzedaż drogą aukcji elektronicznej. I znów nie starczyło głosów (15 za, 1 przeciw, 8 wstrzymujących się), aby wesprzeć prywatyzację.

Największe wzburzenie jednak powstało, gdy radni przystąpili do rozpatrywania kwestii wzrostu opłat za wyżywienie uczniów klas początkowych oraz cen za usługi przewozowe w miejskim transporcie publicznym. Dyskusja była na tyle burzliwa, że chwilami niemal dochodziło do przepychanek.

Przed rozpoczęciem sesji radni otrzymali w prezencie najnowsze wydanie informatora miejskiego.

OTWARCIE ALEI PAMIĘCI

W Liceum Budowlanym została otwarta Aleja Pamięci poświęcona zabitym w Donbasie absolwentom szkoły. Wmurowana płyta memorialna z tablicą z granitu zawiera imiona sześciu byłych uczniów poległych na wojnie rosyjsko-ukraińskiej, która trwa już od ponad siedmiu lat. Są to: Oleg Regotun, Eugeniusz Starikow, Sergiusz Siedlecki,

Sergiusz Gadiulin, Jerzy Panasiuk i Sergiusz Kowtun. W Alei posadzono sześć tuj, a na każdym drzewie umieszczono szarfę z imieniem bohatera. Tak licealiści i nauczyciele uhonorowali poległych za Ukrainę najlepszych swoich rodaków. „Pamiętamy wasze imiona" – pod takim hasłem odbyła się uroczystość otwarcia Alei Pamięci. Imiona bohaterów zostały uwiecznione nie tylko w kamieniu, ale i w sercach ich krewnych, rodzin i przyjaciół.

DZIEŃ OBROŃCÓW UKRAINY

14 października, w Dniu Obrońców Ukrainy, przedstawiciele władz, radni miasta i obwodu, wojskowi, kapłani oraz działacze organizacji społecznych przyszli pod pomnik Chwała Bohaterom!, by uczcić rodaków, którzy w obronie Ukrainy oddali życie. W tym dniu jest również obchodzony Dzień Ukraińskiego Kozactwa, a chrześcijanie obrządku prawosławnego celebrują święto Pokrowy – Opieki Przenajświętszej Bogurodzicy.

Przybyłych powitał mer Sergiusz Orluk. Modlitwę w intencji zakończenia wojny

Foto pixabay.com

poprowadził arcykapłan Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Eugeniusz Szymczenko. Pamięć wszystkich pokoleń obrońców ojczyzny uczczono chwilą ciszy i złożeniem kwiatów.

PROWADZILI AUTO NA PODWÓJNYM GAZIE

W okresie od września do listopada niemal 200 pijanych kierowców zostało zatrzymanych na drogach rejonu berdyczowskiego przez patrole policyjne. 20 z nich siadło za kierownicą w stanie nietrzeźwym już nie po raz pierwszy. Tak został ukarany 38-letni kierowca mercedesa. Mężczyzna ma zapłacić 34 tys. hrywien kary i na trzy lata odebrano mu prawo jazdy.

Ze słów naczelnika pionu patrolowo-interwencyjnego Aleksandra Tatarczuka wynika, że najczęściej nietrzeźwych kierowców łapano na oddalonych od centralnej dzielnicy miasta drogach oraz między osiedlami. A także, że liczba tego rodzaju wykroczeń zwiększa się podczas weekendu i dni świątecznych.

DOKĄD PROWADZI OLIMPIJSKA?

Brak nowoczesnej komunalnej oczyszczalni ścieków, smród z miejskiego wysypiska śmieci i inne odory emitowane z różnych zakładów przemysłowych to obraz sytuacji ekologicznej Berdyczowa.

Kiedyś moi dziadkowie, a także pradziadkowie jako wielka polska rodzina mieszkali w swoim domu w Berdyczowie przy ul. Saburowa (wcześnej ul. Głucha). Obecnie ulica ta nosi dumną nazwę Olimpijska.

Zawsze ciągnie mnie do mojej małej ojczyzny, rodzinnej dzielnicy. Niedawno odwiedziłem krewnych, którzy mieszkają prawie na początku tej długiej ulicy. Serce mi waliło. Wydaje się, że czas się tu zatrzymał.

W tym rejonie miasta nie ma wyasfaltowanych dróg, wszędzie są dziury, a przy złej pogodzie, jak mówią miejscowi, trzeba chodzić pieszo, bo przez kałuże i błoto się nie przejedzie. Zimą zaś najlepiej poruszać się na łyżwach.

Ale głównym problemem tej okolicy jest rzeka Hniłopiat', której stan zagraża nie tylko dzielnicy, ale i całemu miastu oraz innym miejscowościom położonym wzdłuż jej brzegów. Trudno sobie wyobrazić, że kiedyś w pobliżu lewady i nieco dalej przy tzw. pompie wodnej (nieopodal mostu kolejowego) znajdował się teren rekreacyjny. Dorośli i dzieci uwielbiali pływać w rzece, woda była kryształowo czysta.

A jak jest dzisiaj? Zamiast przejrzystej wody w rzece płynie cuchnąca ciecz podejrzanego biało-szarego koloru, śmierdząca siarkowodorem. Nie tylko pływanie, ale już samo zbliżanie się do jej brzegu jest niebezpieczne. I taka „woda" wpada później do wielkiej rzeki Teterew.

Moja rodzinna dzielnica, podobnie jak wiele dzielnic Berdyczowa i innych ukraińskich miast, nie jest skanalizowana. Ludzie i niektóre pozbawione skrupułów firmy wylewają ścieki bezpośrednio do rzeki (np. przez kolektor deszczowy przeznaczony tylko na deszczówkę z pobliskiego przedszkola). Tak więc ścieki, fekalia, mydliny itp. bez przeszkód płyną do rzeki. Ekolodzy z Berdyczowa mówią nawet, że czasem dochodzi do sytuacji, iż do kolektorów deszczowych, a stamtąd bezpośrednio do Hniłopiati trafiają ścieki kanalizacyjne z niektórych wielkich bloków mieszkalnych.

Dodajmy do tego brak nowoczesnej komunalnej oczyszczalni ścieków, smród z miejskiego wysypiska śmieci i inne odory emitowane z różnych zakładów przemysłowych, a otrzymamy wizytówkę ekologiczną miasta.

Pozostaje mieć nadzieję, że inspekcja środowiskowa i władze miejskie aktywnie zadziałają w kierunku radykalnej zmiany tej sytuacji, która przecież może doprowadzić do katastrofy ekologicznej. Oczywiście, problem narastał od lat, ale to nie powód, by go nie widzieć. Trudno sobie wyobrazić tak dziki stosunek do przyrody, do akwenów i powietrza w europejskim mieście.

Dokąd więc prowadzi Olimpijska?

dr Jerzy Sokalski,
prezes Polskiego Radia Berdyczów

Foto Larysa Weminska

SZWAJKÓWKA

Położona w rejonie berdyczowskim w obwodzie żytomierskim wieś od 11 stycznia 2019 roku jest centrum Szwajkowskiej Zjednoczonej Hromady Terytorialnej. Są w niej zrzeszone: Katerynówka, Mirosławka, Rajki, Demczyn, Małosiłka i Słobodyszcze. Hromada ma powierzchnię 111,2 km², liczbę – 4488 osób.

W Szwajkówce zaskakuje dobry stan domów mieszkalnych i gospodarstw, czystość ulic i dróg, nowoczesna szkoła, piękna cerkiew o niebieskich kopułach i urocze krajobrazy. Nie ma w niej opuszczonych domów i zarośniętych przez chwasty pól i działek prywatnych. Rolnicy, mimo trudnej sytuacji w kraju spowodowanej wojną z Rosją oraz pandemią COVID-19, uprawiają ziemię, by zapewnić dostatek swym rodzinom. Zadbany stan wsi świadczy o dobrych rządach gospodarza, który stoi na czele hromady, Garika Mkrczana.

Dokładnych danych o pochodzeniu nazwy miejscowości nie ma, lecz są podstawy, by sądzić, że się zmieniła. Pierwotnie wieś nazywała się Swajkówka. Prawdopodobnie dlatego, że łączyły ją kiedyś z sąsiednimi Słobodyszczami „swaje" (pol. stosy).

W „Historyczno-statystycznym opisaniu cerkwi gmin eparchii wołyńskiej" (t. 1, 1888 r., s.135) Mikołaj Teodorowicz, wykładowca Wołyńskiego Seminarium Duchowego, wymienia już nazwę Szwejkówka. Pisze, że wieś ta leży w parafii riatkowskiej. Z rękopisu polskiego wynika natomiast, że nazwa Szwejkówka pochodzi od rzeki Szwaj, która wypływa z uroczyska Szwaj.Wioska leży na falistej równinie.

Przed reformą uwłaszczeniową cara Aleksandra II z 1861 roku, likwidującą poddaństwo chłopów rosyjskich, Szwajkówka należała do pana Uziembły, Litwina. Wieśniacy byli chłopami pańszczyźnianymi pracującymi na ziemi pana. Ich sytuacja była bardzo trudna. Odrabiali pańszczyznę sześć dni w tygodniu i cierpieli wielki ucisk ze strony pana i jego zarządcy Konczakowskiego. Dlatego 17 maja 1844 roku w liście do żytomierskiego wykonawcy ziemskiego poskarżyli się na nich:

„Dnia 17 maja 1844 roku, jegomości panu żytomierskiemu ziemskiemu wykonawcy

Prośba

Pan Uziembło ciemięży nas przez odrobienie zbędnej pańszczyzny do takiego stopnia, że odebrał nam działki ogrodowe i przymusza nas, żeby zrezygnowaliśmy z zastawnych ziem, które należą do nas, jakoby za nieposłuszeństwo jesteśmy karani, przy tym pozbawiają nas środków wyżywienia dla siebie i naszych rodzin. Zarządca Uziembło, Konczakowski, niewiadomo nam jakim prawem, czyni nam okrutne uciski przez rózgi, i przy tym troje chłopów wsi Szwajkówka są zabrani do Żytomierza niewiadomo w jakiej potrzebie.

Chłopi: Maksym Żywun, Wasyl Paciukow, Aleksy Krawczuk, Grzegorz Pawłuś, Semen Kuźmenko, Paweł Trofimczuk, Jakub Denisow i cała wspólnota chłopska wsi Szwajkówka".

Ten list zaniepokoił żytomierskiego urzędnika, który sporządził akt następującej treści:

„Akt 1844 roku 28 maja żytomierski ziemski wykonawca (sprawnik) donosi naczelnikowi hubernii, że 21 maja 1844 roku chłopi nie upokorzyli się i buntowali, i on prosi naczelnika hubernii napisać do naczelnika drugiej tysięcznej dywizji o delegowaniu jednej roty żołnierzy dla upokorzenia niepokornych chłopów i prosić parafialnego kapłana wytłumaczyć tym chłopom, że ich skargi są sprawiedliwe i będą zaspokajone, i wmówić im pokorę wobec władz ziemskich. Ale te działania okazały się bezskuteczne. Po przybyciu roty i zakwaterowaniu jej, chłopi znów zostali zebrani dla przekonania i zawiadomienia jaka kara czeka niepokornych, i że jeszcze

jest czas na pokutę w swym postępowaniu, słowem, wykorzystane wszystkie zasoby wpływu i doprowadzenia do porządku bez ekstremalnych środków. Lecz najbardziej gorliwi prowakatorzy krzyczeli: »Nie chcemy i nie będziemy poddawać się, pokąd nie będzie jak przed tym«. Wtedy powołano wojskowych i prowakatorzy M. Leszczenko, Maksym Żywun, Stanisław Parchomow, Wasyl Dowbysz, Maksym Benedyk, Paweł Kupczyk, Iwan Rymarczuk, Iwan Adameć, Aleksy Krawczuk zostali aresztowani".

27 września 1844 roku żytomierski sąd podjął decyzję:

Organizatorów wystąpienia chłopskiego M. Leszczenkę, P. Kupczyka, M. Benedyka i I. Adamcia przegnać przez szereg 500 osób ze szpicrutami dwa razy, a M. Żywuna, I. Rymarczuka, W. Dowbysza, S. Parchomowa i P. Trofimczuka przez szereg 500 osób ze szpicrutami jeden raz.

Chłopa N. Torbasowa zamknąć do więzienia na pół roku.

Syna kapłana Wasyla Dubićkiego trzymać pod ochroną.

Żyda Abramka Łowieckiego, który napisał skargę, trzymać pod ochroną przez 1 miesiąc.

Wszystkich innych chłopów surowo nakłonić do pokory wobec swego pana i prawowitej władzy.

Po reformie 1861 roku ziemie pana Uziembły zostały wykupione przez wiejską wspólnotę i podzielone między chłopów. Druga część gruntów została wykupiona przez przedsiębiorcę Tereszczenkę.

W tym czasie w Szwajkówce było 80 domów. Oto jak zmieniała się liczba domów i mieszkańców w kolejnych latach: w roku 1899, 1911 i 1963 było odpowiednio domów/mieszkańców 175/1201, 254/1677 i 420/1629.

W Szwajkówce majątek ziemski kupiła pani Jarosławna, której małżonek był przysięgłym Kijowskiej Izby Gubernialnej. Nieopodal swego domu otworzyła szpital, gdzie chłopi dostawali darmową pomoc medyczną.

Do 1917 roku do wsi należało 2000 h ziemi: wiejskiej – 750, pańskiej – 1200, cerkiewnej – 50.

Podczas rewolucji chłopi zburzyli majątki Tereszczenki i Jarosławny, a ziemię podzielili. Inicjatorami podziału ziemiańskich dóbr byli prezes Komitetu Ubogich Chłopów (komnezamu) Paweł Trochymowicz Tułubiński i członek komitetu Iwan Mychajłowicz Samsoniuk.

W 1929 roku chłopi zmuszeni zostali siłą do utworzenia gospodarstwa kolektywnego „Nowy szlak". Całkowita kolektywizacja dobiegła końca w 1934 roku.

Przed rewolucją we wsi były dwie osoby z wykształceniem średnim. Działała trzyletnia szkoła parafialno-cerkiewna. W 1938 roku skończono budowę szkoły średniej. Pierwszy rocznik opuścił ją w 1941 roku.

Spokojne życie mieszkańców Szwajkówki i całego rejonu przerwała wojna. 7 lipca 1941 roku wieś znalazła się pod okupacją niemiecką. Część Szwajkówki spalono, bydło zabrano, zniszczono maszyny rolnicze. 140 mieszkańców wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec. W 1941 roku hitlerowcy rozstrzelali komunistów: W. J. Saponiuka, W. Samsoniuka, I. E. Serwatowskiego i M. C. Cypluka. W walce za ojczyznę zginęło 102 mieszkańców wsi. Szwajkówka została wyzwolona spod okupacji hitlerowskiej 7 stycznia 1944 roku. W walkach o wieś oddało życie 23 żołnierzy różnych narodowości. Wszyscy są pochowani w masowym grobie na wiejskim cmentarzu.

W 1947 roku we wsi było 400 domów i 1845 mieszkańców. Wielkim wysiłkiem chłopów zostało odrodzone gospodarstwo „Nowy szlak". 1 stycznia 1966 roku w kołchozie było 1233 sztuk bydła, w tym 343 krów, 969 świń (w tym 110 macior), 1003 owce i 194 roje pszczół. W 1965 roku zyski kołchozu wyniosły 667 599 rubli.

W okresie powojennym „Nowym szlakiem" kierowali: J. J. Czekanowski, W. Z. Babijczuk, W. J. Łaniewski, M. W. Pobereżnyj i P. I. Jarygin.

W latach 70. i 80. gospodarstwo było dochodowe. Dzięki temu w 1988 roku odbudowano szkołę, założono przedszkole, wzniesiono wiele zabudowań gospodarczych. W tym czasie w Szwajkówce postawiono niemal 150 nowych domów, ułożono dziesiątki kilometrów dróg o twardej nawierzchni.

W latach 90. rozpoczęła się na Ukrainie reforma rolna. Szwajkowski kołchoz został zlikwidowany, a w jego miejsce powstało prywatne przedsiębiorstwo „Prometeusz", na czele którego stanął M. W. Pleskowski. Na sołtysa wsi została wybrana Lidia Iwanówna Demczenko.

Mieszkańcy borykają się z wieloma nierozwiązanymi problemami, ale mimo to większość z nich z nadzieją patrzy w przyszłość.

S. O. Pawluk

Foto Larysa Wermińska

Foto Historia.org

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

POETA WALCZĄCEJ POLSKI

Wieszcz i żołnierz, ale też syn, mąż i niedoszły ojciec – w setną rocznicę urodzin Krzysztofa Kamila Baczyńskiego wspominamy sylwetkę i twórczość wybitnego rodaka.

„I rosną we mnie lata jak czarna, zjeżona sierść"

„Wspomnienie", luty 1941 roku

Urodzony 22 stycznia 1921 roku w Warszawie, syn Stanisława i Stefanii, wychowywany przez nich w duchu patriotyzmu. Jego wczesna młodość zorientowana była wokół zgłębiania literatury polskiej i francuskiej. Wspominał ją później w pierwszej fazie swojej twórczości niczym utracony raj.

Zaczął tworzyć już w gimnazjum (im. Stefana Batorego w Warszawie), gdzie uczęszczał do jednej klasy z Janem Bytnarem („Rudym"), Maciejem Aleksym Dawidowskim („Alkiem") oraz Tadeuszem Zawadzkim („Zośką") – późniejszymi żołnierzami Grup Szturmowych Szarych Szeregów.

Nie był wybitnym uczniem. Skupiał się za to na własnej twórczości literackiej i rysowniczej. Już wówczas przejawiał określone poglądy polityczne – nawiązał w szkole średniej współpracę ze „Spartakusem", lewicową organizacją młodzieżową.

Jego życie odmieniło się 27 lipca 1939 roku wraz ze śmiercią ojca, która stanowiła jedynie zapowiedź kolejnych, tragicznych wydarzeń. Był to też rok otrzymania przez Baczyńskiego świadectwa dojrzałości, którą los boleśnie zweryfikował.

„Ojczyzna moja tam, jak łańcuch martwych ciał
i leży na niej głaz, spod niego zieleń tryska.
O ziemio, tyś jest obraz ciosany z krwawych skał,
ty jesteś duchom grób i duchom jak kołyska".

[„Ojczyzna (Prolog)", kwiecień 1942 r.]

Wojna napisała zupełnie nowy scenariusz dziejów całego pokolenia Kolumbów, do którego zaliczał się również Baczyński. Musiał odłożyć na bok plany o studiach we Francji, a jego twórczość przeszła ewolucję, będąc naznaczona znakiem czasów. Stał się poetą spełnionej apokalipsy, rozdartym między swoim dotychczasowym życiem a tragizmem wydarzeń II wojny światowej.

„Ta gwiazda przyklejona do okna –
– nieprawdziwe marzenia o drzewach.
Godziny upływają z wysoka,
gdzie rośnie w gorączce zegar".

(„Szpital", marzec 1941 r.)

W marcu 1941 roku Baczyński wylądował w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża przy Smolnej – oficjalnie z powodu dokuczającej mu astmy (od dzieciństwa był chorowity). Niektórzy wiążą jednak ów pobyt z obawą przed ulokowaniem w warszawskim getcie. Baczyński miał bowiem żydowskie korzenie od strony matki.

„Bo kochać znaczy tworzyć,
poczynać w barwie burzy
rzeźbę gwiazdy i ptaka
w łun czerwonych marmurze".

(„Źródło", marzec 1942 r.)

Powyższy fragment wiersza dedykowany jest żonie Baczyńskiego – Barbarze. W chwili ślubu, zaledwie pół roku po nawiązaniu znajomości, byli jeszcze dziećmi — on miał 21, ona 19 lat. Uczynili to wbrew sprzeciwowi matki Baczyńskiego, która nie darzyła sympatią jego wybranki. Miała nawet nie pojawić się na weselu i oświadczyć, że właśnie straciła syna.

Agnieszka Cubała, autorka „Miłości 44", książki poświęconej historiom miłosnym powstania warszawskiego, pisze: „Krzysztofa zafascynowały przede wszystkim jej inteligencja i żywe usposobienie. A także fakt, że potrafiła dotrzymać mu kroku w dyskusji, zwłaszcza na temat poezji i literatury". Barbara, podobnie jak Baczyński, studiowała polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim.

Krzysztof poświęcił żonie wiele erotyków, ocenianych jako jedne z najlepszych w dziejach polskiej literatury. Ich uczucie zrodziło się wbrew wszelkim przeciwnościom i pozostało żywe aż do samego końca.

Basia zginęła tragicznie 1 września 1944 roku podczas powstania warszawskiego, w wyniku ran kłutych zadanych jej przez odłamki szkła. Była wówczas w ciąży.

„I zmartwychwstaniesz jak Bóg z grobu
z huraganowym tchem u skroni,
ramiona ziemi się przed tobą
otworzą. Ludu mój! Do broni!" —

(„Byłeś jak wielkie, stare drzewo…", kwiecień 1943 r.)

Poezja Baczyńskiego dojrzewała razem z nim – początkowy sentymentalizm i rozdarcie zastąpiła misja „przebudzenia sumień", ją zaś – chęć walki i apoteoza etosu żołnierskiego.

Wspomniane studia polonistyczne przerwał na rzecz działań konspiracyjnych podejmowanych u boku swoich kolegów z gimnazjum – „Alka", „Zośki" i „Rudego", z którymi też zasilił następnie Szare Szeregi. W pełni oddawał się swojej nowej misji, ryzykując nawet zdrowiem i życiem najważniejszych dla siebie osób – jego mieszkanie stało się bowiem magazynem broni oraz miejscem spotkań konspiracyjnych.

Według jednego z jego kompanów – Witolda Sławskiego, nie było w nim jednak nic z żołnierza. Sugerowano mu raczej rolę wieszcza motywującego innych do walki, aniżeli czynną służbę zbrojną. Odrzucił możliwość pełnienia funkcji „oficera kulturalnego", mającego prowadzić kroniki. Ruszył do walki jako zastępca dowódcy batalionu „Parasol".

Mimo zarzucanej mu „małej przydatności w warunkach polowych" współuczestniczył w licznych akcjach, takich jak wykolejenie niemieckiego pociągu na trasie Tłuszcz-Urle w kwietniu 1944 roku.

Zginął tragicznie na posterunku w Pałacu Blanka, trafiony przez niemieckiego snajpera. Miał 23 lata. Na upamiętniającej tę tragedię tablicy znajduje się napis: „Tu poległ śmiercią żołnierza 4 VIII 1944 poeta walczącej Polski – Krzysztof Kamil Baczyński".

„I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut – zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?".

[„Elegia o… (chłopcu polskim)", marzec 1944 r.]

Śmierć nie zamknęła jednak Baczyńskiemu ust. Jego twórczość jest świadectwem czasów i porusza serca do dziś. Wieszcz zostawił po sobie przeszło 500 wierszy, nie wspominając o stworzonych przez niego poematach i opowiadaniach. Już za życia uważany był za wybitnego twórcę. Wśród doceniających jego dzieła postaci wymienić można osobowości świata kultury i sztuki, takie jak Jerzy Andrzejewski, Jarosław Iwaszkiewicz czy Kazimierz Wyka, który nazywał go zresztą „nowym Słowackim".

Walcząc piórem i bronią, Baczyński dał świadectwo największego patriotyzmu, umacniając tym samym autentyzm własnej twórczości. Był żołnierzem o duszy poety, który żył i zginął jak bohater.

Lily of the Valley

Foto Larysa Wermińska

NOWA TRADYCJA

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości Polski w Sobotniej Szkole Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury w Berdyczowie odbyła się lekcja tematyczna.

11 listopada jest dziś datą dobrze znaną na Ukrainie, co jeszcze parę lat temu było trudne do wyobrażenia. Obecna sytuacja sprzyja chęci zaspokojenia głodu wiedzy o Polsce, i to z kilku powodów. Po pierwsze sporo młodzieży ukraińskiej podejmuje studia na polskich uczelniach, po drugie, coraz więcej obywateli Ukrainy pracuje w polskich przedsiębiorstwach, a wreszcie, rozmaite kontakty na szczeblu lokalnym i między instytucjami nie zamierają, lecz wręcz odwrotnie – rozwijają się w najlepsze. To wszystko sprawia, że zainteresowanie krajem nad Wisłą jest na Ukrainie coraz większe.

Stworzona przez Berdyczowski Oddział Związku Polaków na Ukrainie szkoła wychodzi naprzeciw potrzebie zaspokojenia tej wiedzy. Oferuje zajęcia, podczas których można zapoznać się z polskimi tradycjami, kulturą, obyczajami, historią, wiedzą o Polsce i Polakach.

Obchody Święta Niepodległości Polski już na trwałe wpisały się w tradycję berdyczowskiej Sobotniej Szkoły Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury. Kolejne roczniki uczniów – dzieci i dorosłych – poznają historię tego święta i zwyczaje z nim związane. Obchody te zazwyczaj odbywają się w formie lekcji, podczas których wykorzystywane są różne metody pracy.

W tym roku lekcję historii i patriotyzmu poprowadził karmelita, ks. Artur Plichta. Przygotował interesującą opowieść o walce narodu polskiego o swój kraj w czasie 123 lat niewoli. Ksiądz odkrył przed uczniami nieznane im dotąd szczegóły historyczne, które doprowadziły do odrodzenia Polski.

Foto Larysa Wermińska

Dzisiaj dla mieszkańców Ukrainy przykład ich polskich sąsiadów odgrywa ważną rolę w formowaniu tożsamości narodowej. Obecnie Ukraina walczy, tak jak 103 lata temu Polska, o swoją niepodległość.

Uczniowie recytowali wiersze o miłości do ojczyzny autorstwa znanych polskich poetów, a Walenty Jerochin zadbał o muzyczną oprawę lekcji, akompaniując na gitarze podczas wykonania „Mazurka Dąbrowskiego" i „Roty". Anna Pawłowicz przedstawiła interesujący filmik o walce Polaków o niepodległość swojego państwa. Na koniec uczniowie przygotowujący występy otrzymali od dyrektora szkoły skromne upominki, a wszystkim uczestnikom lekcji podarowano kokardę z biało-czerwonych wstążek.

Projekt realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja. Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021.

Izabella Rozdolska

Uczymy się polskich kolęd

Foto pixabay.com

„A wczora z wieczora" – barokowa kolęda z XVII wieku nieznanego autorstwa. Jej pierwszy zapis znany jest z „Symfonii anielskich albo Kolęd mieszkańcom ziemskim od muzyki niebieskiej wdzięcznym okrzykiem na Dzień Narodzenia Pańskiego zaśpiewanych" Jana Żabczycy. Ów zbiór był wydawany w latach późniejszych pod nazwiskiem Jana Karola Dachnowskiego. Nie zachowały się oryginalne nuty do kolędy. Dziś przyjęta melodia jest bardzo podobna do zapisu z 1908 roku. Tekst kolędy został zapisany w formie 15 zwrotek.

1. A wczora z wieczora,
A wczora z wieczora,
Z niebieskiego dwora,
Z niebieskiego dwora

2. Przyszła nam nowina,
Przyszła nam nowina:
Panna rodzi Syna,
Panna rodzi Syna

3. Boga prawdziwego,
Boga prawdziwego,
Nieogarnionego,
Nieogarnionego

4. Za wyrokiem Boskim,
Za wyrokiem Boskim,
W Betlejem żydowskim,
W Betlejem żydowskim.

5. Pastuszkowie mali,
Pastuszkowie mali
W polu wtenczas spali,
W polu wtenczas spali,

6. Gdy anioł z północy,
Gdy anioł z północy
Światłość z nieba toczy,
Światłość z nieba toczy,

7. Chwałę oznajmując,
Chwałę oznajmując,
Szopę pokazując,
Szopę pokazując,

8. Gdzie Panna z Dzieciątkiem,
Gdzie Panna z Dzieciątkiem,
Z wołem i oślątkiem,
Z wołem i oślątkiem.

„Pójdźmy wszyscy do stajenki" – tekst kolędy powstał najprawdopodobniej w XVIII wieku, melodia została skomponowana w wieku XIX. Marszowy charakter utworu zapewnił mu niezwykłą popularność. Na podstawie tej kolędy powstawały tak zwane kolędy patriotyczne, bardzo cenione w XIX wieku. Jest to jeden z powodów, dla których przetrwała do czasów nam współczesnych, ciesząc się tak dużą popularnością. Autorzy tekstu i melodii „Pójdźmy wszyscy do stajenki" nie są znani.

1. Pójdźmy wszyscy do stajenki,
Do Jezusa i Panienki,
Powitajmy maleńkiego
I Maryję, Matkę Jego. x2

2. Witaj, Jezu ukochany,
Od Patriarchów czekany,
Od Proroków ogłoszony,
Od narodów upragniony. x2

3. Witaj, Dziecineczko w żłobie,
Wyznajemy Boga w Tobie,
Coś się narodził tej nocy,
Byś nas wyrwał z czarta mocy. x2

4. Witaj, Jezu, nam zjawiony,
Witaj, dwakroć narodzony,
Raz z Ojca przed wieków wiekiem,
A teraz z Matki człowiekiem. x2

5. Któż to słyszał takie dziwy?
Tyś człowiek i Bóg prawdziwy,
Ty łączysz w Boskiej osobie
Dwie natury różne sobie. x2

DZIEDZICTWO

Tylko w Polsce w wigilijny wieczór ludzie wyciągają do siebie ręce z opłatkiem na znak, że się kochają i dobrze sobie życzą. Tylko w Polsce każdego roku w sierpniu wszystkie drogi prowadzą do „Tej, co Jasnej broni Częstochowy" i tylko w Polsce znak krzyża jest obecny w przestrzeni publicznej.

Foto Teodor Walczak / PAP

Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski

„Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością (…), abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy".

Takie przesłanie zostawił nam największy z Polaków, Święty Jan Paweł II w 1979 roku na krakowskich Błoniach, podczas swojej pierwszej pielgrzymki do kraju.

Od tego czasu minęło z górą 40 lat, a słowa te nie tylko nie straciły swojej aktualności, ale w obliczu nowych wyzwań i podcinania duchowych korzeni, czego jesteśmy świadkami, nabrały nowego znaczenia.

Żyjemy w epoce kryzysu chrześcijańskich wartości, kryzysu rodziny i patriotyzmu. Współczesna europejska poprawność polityczna wymaga od człowieka oderwania się od kulturowych i narodowych korzeni. Patriotyzm i katolicyzm stały się reliktami przeszłości, do której nie ma sensu wracać. Ważne jest bowiem tylko to, co jest tu i teraz.

Wobec takiego rozumienia historii Polska jawi się, na szczęście, jak słoneczna, zielona wyspa na wzburzonym oceanie. I chociaż ten jasny obraz Polski czasem nieco ciemnieje, to jednak w porównaniu z innymi narodami wydaje się, że jesteśmy wierni papieskiemu nakazowi i z dumą przyjmujemy nasze duchowe dziedzictwo.

Przede wszystkim możemy z dumą powtórzyć za Norwidem, że „żaden pług polski cudzej nie pruł ziemi" i za Lechoniem, że „jeśli broń my ujmowali w dłonie, to tylko we własnej lub cudzej obronie". Nie prowadziliśmy wojen zaborczych i nie mamy na sumieniu żadnego ludobójstwa. Przeciwnie, to my byliśmy ofiarami Zagłady, i to wielokrotnie. Biorąc pod uwagę wszystkie historyczno-polityczne wydarzenia zmierzające do naszego unicestwienia, historycy wyrażają zdziwienie, że jeszcze istniejemy. Twierdzą, że żaden inny naród nie przetrwałby tego, co nam los zgotował. A my nie tylko istniejemy, ale wciąż pokazujemy światu, jak zwyciężać mamy. To zakrawa na megalomanię, ale tak właśnie jest.

Gdyby nas nie było, to Europa nie istniałaby w takiej postaci jak obecnie. Wystarczy pomyśleć, co stałoby się z Europą, gdyby Sobieski nie pokonał Turków pod Wiedniem, a Piłsudski bolszewików pod Warszawą. Jak potoczyłyby się losy II wojny światowej, gdyby zabrakło w niej Polaków? Czy mur berliński runąłby dosłownie i w przenośni, gdyby nie polska „Solidarność" i polski papież?

Przez całe lata wmawiano nam, że jesteśmy małym, nic nie znaczącym narodem. Nawet politycy wysokiego szczebla twierdzili, że polskość to nienormalność, a Polska to dziki kraj. A to przecież my daliśmy światu Kopernika i Kościuszkę, Chopina i Marię Skłodowską-Curie. To polski inżynier Ernest Malinowski zbudował w Peru najwyżej położoną linię kolejową na świecie, a polski podróżnik i odkrywca Paweł Edmund Strzelecki opracował pierwsze mapy geologiczne Ameryki, Australii i Nowej Zelandii. Takich Polaków było znacznie, znacznie więcej i to też jest powodem naszej narodowej dumy. Powodem tej dumy jest także fakt, że żołnierz polski:

(…) który zostawił ślady swojej stopy
Na wszystkich niedostępnych drogach Europy
Szedł naprzód, gdy nie mogli najbardziej zajadli
I wdzierał się na szczyty, z których inni spadli

(…) (Jan Lechoń, „Przypowieść").

Godna podziwu jest także postawa Polaków w czasie II wojny światowej. Polski ruch oporu, doskonale zorganizowane Polskie Państwo Podziemne i działalność AK były fenomenem na skalę światową i nie miały sobie równych w historii innych wojen. Polska była jedynym krajem w okupowanej Europie, który nie podjął żadnej współpracy z Niemcami i dobrowolnie nie dostarczył do SS czy Wehrmachtu ani jednego żołnierza. Polska była także jedynym krajem w powojennej, sowieckiej części Europy, w którym nie było kołchozów, w którym Kościół zachował niezależność, a walka z okupantem sowieckim trwała aż do końca 1947 roku.

Obecnie, w obliczu wojny cywilizacyjnej, która ogarnęła całą Europę, znów jesteśmy na celowniku różnych ateistów, socjalistów, liberałów i wszelkiej maści dewiantów. Jesteśmy solą w oku „cywilizowanej" Europy, bo nie poddajemy się dyktatowi nowej, znacznie groźniejszej niż komunizm ideologii, która pod tęczowym sztandarem chce zawładnąć polskimi duszami.

Na szczęście, w Polsce wciąż obowiązuje tradycyjny model rodziny, składającej się z ojca, matki i ich dzieci, bo w przeciwieństwie do Zachodu w Polsce rodzina wielopokoleniowa jest dość częstym zjawiskiem. Więzy rodzinne są silne i gromadzą na rodzinnych uroczystościach po kilkanaście lub kilkadziesiąt osób. Trzy razy w roku Polacy zjeżdżają się z najbardziej odległych zakątków kraju, nawet z zagranicy, by w rodzinnym gronie zjeść wielkanocne śniadanie, spotkać się 1 listopada przy grobach ojców, a 24 grudnia przy wigilijnym stole. Starochrześcijański obrzęd „łamania chleba" przetrwał tylko w polskich domach. Tylko w Polsce w wigilijny wieczór ludzie wyciągają do siebie ręce z opłatkiem na znak, że się kochają i dobrze sobie życzą. Tylko w Polsce każdego roku w sierpniu wszystkie drogi prowadzą do „Tej, co Jasnej broni Częstochowy" i tylko w Polsce znak krzyża jest obecny w przestrzeni publicznej.

Dlaczego tak się dzieje? Co takiego jest w nas, co każe nam w pielgrzymiej grupie przemierzać pieszo polskie drogi? Co nam wyciska łzy wzruszenia, gdy polscy sportowcy stoją ze złotym medalem na najwyższym podium i śpiewają „Mazurka Dąbrowskiego"? Co takiego dzieje się z warszawiakami, że 1 sierpnia, gdy wybije godzina W, zatrzymują się nagle pośród codziennego zgiełku i stoją przez kilka minut jak zaklęci, wpatrzeni w niebo, w siebie, w ściany odbudowanych po wojnie domów. Czy to jest ta nasza zaściankowość i zacofanie, które tak bardzo przeszkadza postępowym krajom Zachodu? Nie, to jest nasze narodowe DNA, nasz polski gen, który każdy Polak ma ukryty gdzieś w zakamarkach duszy. To jest ta iskierka, która w odpowiednim momencie może stać się płomieniem.

I takie jest nasze bogate dziedzictwo. I takiego musimy strzec i przekazywać następnym pokoleniom.

Alicja Omiotek, Lublin

Pomnik powstania Warszawskiego, pl. Krasińskich, Warszawa

Foto Adrian Grycuk

Foto Historia.org

POWSTANIE, I CO DALEJ

W nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku kilku młodych oficerów (główną rolę odegrał tu porucznik Piotr Wysocki) poderwało do buntu Szkołę Podchorążych. Młodzi ludzie chcieli zabić Konstantego, wezwać lud do walki i… No właśnie, co dalej?

Cesarzewicz [Konstanty – red.] umknął spod bagnetów, ukrywszy się w apartamentach swej polskiej żony. Za to ofiarą podchorążych padło kilku polskich generałów, którzy usiłowali ich powstrzymać. W ogólnym chaosie Konstanty okazał się niezdolny do stanowczego działania. Polacy zdobyli arsenał, a oddziały rosyjskie wycofały się z Warszawy.

Rewolucjonistów jednak nie było stać na zagarnięcie władzy, którą objęła Rada Administracyjna Królestwa Polskiego. Poszerzono ją o kilka wybitnych osobistości, które odsunął Konstanty, m.in. Juliana Ursyna Niemcewicza i księcia Adama Czartoryskiego. Polskie elity nie kwapiły się wcale do walki, zdając sobie sprawę z olbrzymiej przewagi Rosji. Próbowano mediacji, ale car nie chciał ugody, lecz bezwarunkowej kapitulacji i zdania się na jego łaskę. Potężna armia rosyjska pod dowództwem feldmarszałka Iwana Dybicza rychło ruszyła na Warszawę.

Tymczasem Polacy nie zamierzali kapitulować. W patriotycznym zapale sejm odsunął dynastię Romanowów od tronu (Mikołaj I był więc ostatnim prawowitym królem Polski) i pierwsza w dziejach republika polska stanęła do boju. Polacy zdobyli się na niesłychany wysiłek mobilizacyjny i wystawili ponad 60 tys. żołnierzy. Ale do wodzów nie mieli dobrej ręki. Ci, którym powierzono powstańczą buławę, nie bardzo wierzyli w powodzenie narodowego zrywu lub nie mieli dostatecznych kwalifikacji dowódczych. Hamletyzowali więc i błędnymi decyzjami niweczyli bohaterstwo żołnierzy.

Najpierw dyktatorem mianowano popularnego generała Józefa Chłopickiego, wysłużonego wojaka napoleońskiego, który jednak prędko złożył dowództwo. Trzeba mu przyznać, że nieźle spisał się pod Olszynką Grochowską, u wrót Warszawy, gdzie Polacy przyjęli bitwę z armią Dybicza. Z obu stron był to bój prawdziwie heroiczny, a jego wynik okazał się zgoła sensacyjny. Młoda armia polska nie dała się pobić rosyjskim weteranom, a carski feldmarszałek wkrótce umarł w obozie na cholerę.

Przez chwilę było pięknie jak w bajce. Polacy – mimo że powstańcze państwo trawiły burzliwe spory radykałów i starej elity – przeszli do brawurowego kontrataku. Przy rzęsistych oklaskach Europy popędzili przed sobą zdemoralizowaną armię carską. Szczególnie efektowana była „wyprawa na gwardię", zaplanowana przez genialnego stratega generała Ignacego Prądzyńskiego. Maluczko, a Rosjanie musieliby wyjść z Królestwa, co mogło pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje międzynarodowe. Cóż, kiedy kolejny wódz naczelny, opieszały generał Jan Skrzynecki seryjnie marnował szanse. Armia rosyjska otrząsnęła się z szoku i dzięki liczebnej przewadze zaczęła brać górę. Przyszła więc klęska pod Ostrołęką, gdzie wśród Polaków odznaczył się generał Józef Bem, późniejszy bohater narodowy Węgier.

W końcu stało się najgorsze: 6 września 1831 roku następca Skrzyneckiego generał Jan Krukowiecki poddał Warszawę. Zaczął się exodus polskich bojowników. Niemiecki poeta Julius Moser napisał o tym pieśń „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę".

Zwycięzcy spacyfikowali kraj, lecz represje – w porównaniu z późniejszymi wyczynami Rosjan – były stosunkowo łagodne. Powstanie listopadowe było jednak trochę „wojną w koronkach": nasi kolorowi ułani ścinali się na szable z równie barwnymi rosyjskimi husarami, generałowie z dobrych rodzin prawili sobie komplementy, po obu stronach przyzwoicie traktowano jeńców. Co więcej, w obliczu chwilowych sukcesów ostateczna klęska powstania wielu wydała się jakoś nieracjonalna. Wierzono, że były szanse, że można było ugrać znacznie więcej. Być może, ale trzeba było przynajmniej uwłaszczyć chłopów, a na to szlachecki sejm powstańczy nie potrafił się zdobyć.

Jarosław Krawczyk, „O Polsce i Polakach"

KALENDARIUM POWSTANIA LISTOPADOWEGO

• **1830 (29/30 listopada)** – noc listopadowa – podchorążowie porucznika Piotra Wysockiego i cywilni spiskowcy rozpoczynają powstanie w Warszawie. Przyłączy się do nich lud stolicy i część wojska. Nie udaje się zamach na księcia Konstantego, który ucieka z miasta;

• **1830 (30 listopada)** – Rada Administracyjna powierza dowództwo nad wojskiem generałowi Józefowi Chłopickiemu i podejmuje pertrakcje z Konstantym;

• **1830 (3 grudnia)** – Rada Administracyjna przekształca się w Rząd Tymczasowy. Wielki książę Konstanty wycofuje się z Królestwa Polskiego;

• **1830 (5 grudnia)** – generał Józef Chłopicki ogłasza się dyktatorem powstania;

• **1830 (18 grudnia)** – sejm detronizuje Mikołaja I. Władzę w Królestwie Polskim przejmuje Rząd Narodowy z księciem Adamem Jerzym Czartoryskim na czele;

• **1831 (5–6 lutego)** – wojska rosyjskie wkraczają do Królestwa Polskiego i maszerują na Warszawę;

• **1831 (14 lutego)** – zwycięstwo wojsk polskich generała Józefa Dwernickiego pod Stoczkiem;

• **1831 (19–20 lutego)** – zwycięstwo pod Wawrem;

• **1831 (25 lutego)** – bitwa pod Olszynką Grochowską: mimo zwycięstwa taktycznego wykrwawieni Rosjanie nie podejmują szturmu na Warszawę i wycofują się;

• **1831 (26 lutego)** – wodzem naczelnym zostaje generał Jan Skrzynecki;

• **1831 (3 marca)** – wojska powstańcze zajmują Lublin i Zamość;

• **1831 (26 marca)** – wybucha powstanie na Litwie;

• **1831 (31 marca)** – początek polskiej ofensywy: zwycięskie bitwy pod Wawrem i Dębem Wielkim;

• **1831 (26 maja)** – klęska w bitwie pod Ostrołęką;

• **1831 (maj-lipiec)** – nieudana wyprawa korpusów generała Antoniego Giełguda i Dezyderego Chłapowskiego na Litwę;

• **1831 (21 czerwca)** – Rząd Narodowy ogłasza mobilizację pospolitego ruszenia;

• **1831 (lipiec-sierpień)** – armia rosyjska feldmarszałka Iwana Paskiewicza zajmuje tereny na północny zachód od Warszawy;

• **1831 (11 sierpnia)** – sejm odbiera dowództwo wojska oskarżonemu o kunktatorstwo generałowi Skrzyneckiemu;

• **1831 (15–16 sierpnia)** – rozruchy w Warszawie – upada Rząd Narodowy;

• **1831 (17 sierpnia)** – generał Jan Krukowiecki zostaje szefem nowego rządu i głównodowodzącym wojska;

• **1831 (6–8 września)** – szturm Rosjan na Warszawę: śmierć generała Józefa Sowińskiego, dymisja generała Krukowieckiego, kapitulacja stolicy;

• **1831 (10 września)** – generał Maciej Rybiński przejmuje dowództwo nad wojskiem;

• **1831 (5 października)** – resztki armii polskiej przekraczają granicę pruską;

• **1831 (21 października)** – kapitulacja twierdzy Zamość – koniec powstania listopadowego.

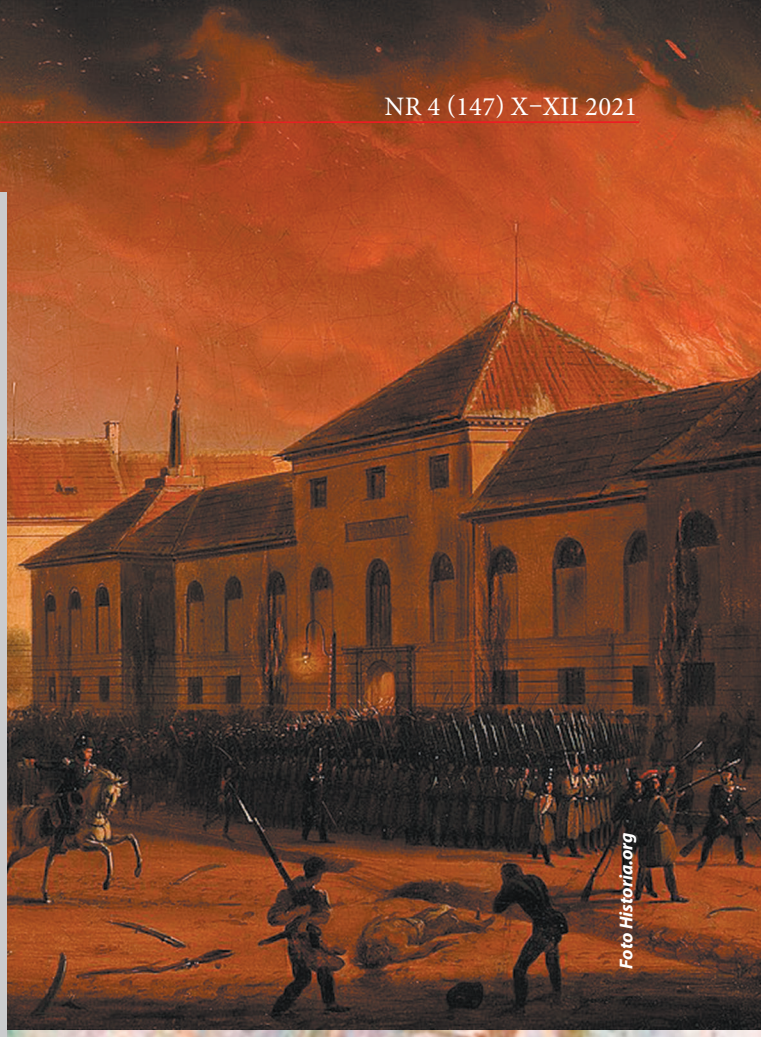
Foto Historia.org

Foto Historia.org

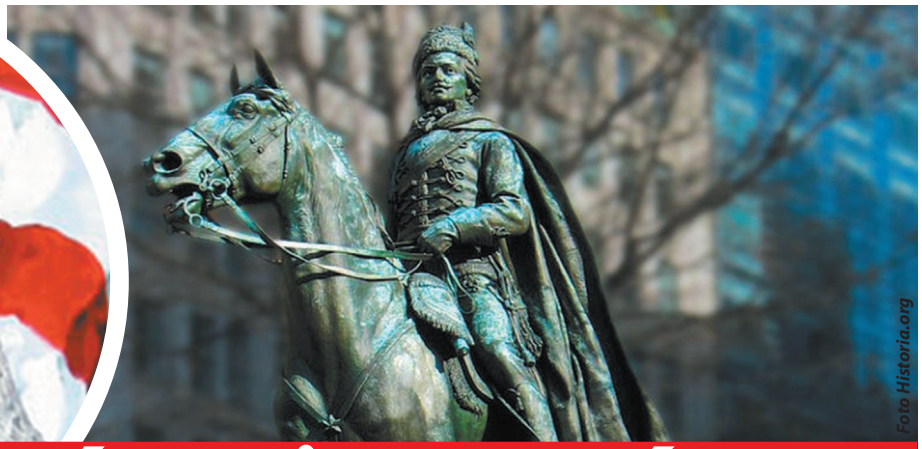

O TYM, KTÓRY ŻYŁ KRÓTKO I WALCZYŁ ODWAŻNIE

Polsko-amerykański bohater, generał Kazimierz Pułaski w Polsce bił się z armią rosyjską jako konfederata barski, w Stanach Zjednoczonych wziął udział w wojnie o niepodległość USA, uratował życie przyszłemu prezydentowi Jerzemu Waszyngtonowi.

Kazimierz Pułaski urodził się w Warszawie, ale pierwsze lata życia spędził razem z rodzeństwem w Winiarach koło Warki. Uczył się najpierw w miejscowej szkole, a potem w kolegium w Warszawie, ponieważ jego ojciec chciał zagwarantować synowi dobre wykształcenie. W kolegium Kazimierz uczył się fizyki, logiki, matematyki, języków, a także wymowy, manier czy tańca, jednak najbardziej lubił zajęcia z jazdy konnej i strzelania.

Po kilku latach szkoły został paziem na dworze królewicza Karola, syna Augusta III Sasa. Czas pobytu w towarzystwie króla był dla Pułaskiego bardzo ważny. To właśnie tutaj Pułaski dowiedział się, czym jest wielki świat i sztuka dyplomacji. Na dworze króla ukształtowały się także jego poglądy polityczne.

Przyszły generał zdobył swoje pierwsze doświadczenia żołnierskie, mając lat 18. W roku 1763 spędził sześć miesięcy w obozie wojskowym króla Karola.

W tym czasie sytuacja polityczna w Polsce była bardzo skomplikowana, ponieważ istniało ryzyko ingerencji cara rosyjskiego w sprawy naszego kraju. Żeby temu zapobiec, polska szlachta, razem z Pułaskim, zorganizowała związek zwany konfederacją barską. Celem tego związku była obrona niezależności Polski oraz protest przeciwko polityce rosyjskiej.

Żołnierska kariera Kazimierza Pułaskiego rozwijała się szybko. Już w latach 1768–1772 Pułaski był jednym z dowódców polskich żołnierzy i walczył przeciwko Rosjanom. W czasie jednej z bitew (pod Krosnem) został ranny. Wkrótce jednak wrócił do zdrowia i razem ze swoimi żołnierzami znalazł się na Litwie i Rusi, by tam zacząć powstanie antyrosyjskie. Wielkim sukcesem był też jego udział w obronie Jasnej Góry przed wojskiem rosyjskim.

3 listopada 1771 roku Stanisław August Poniatowski został porwany przez wojsko konfederacji, ponieważ konfederaci uważali, że król został wybrany nielegalnie. Kiedy jednak go uwolniono, oskarżył konfederatów, w tym samego Pułaskiego, o próbę królobójstwa. Ponieważ to było bardzo poważne oskarżenie i Pułaskiemu groziła kara śmierci, musiał uciekać za granicę. Tak rozpoczął się nowy okres w jego życiu.

Na początek wyjechał do Turcji, później do Niemiec, aż w końcu znalazł się w stolicy Francji, gdzie poznał Benjamina Franklina, amerykańskiego polityka, uczonego i filozofa. Ten zaproponował mu, żeby pomógł Amerykanom w wojnie, która trwała wtedy w USA. Pułaski nie odmówił Franklinowi, podjął decyzję na „tak" i wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Tam w lipcu 1777 roku po rozmowach z Jerzym Waszyngtonem zaczął organizować swój legion.

Pułaski zwerbował i szkolił żołnierzy (choć dużym problemem było to, że nie znał języka angielskiego) i pod koniec lata 1778 roku był gotowy do walki. Legion Pułaskiego składał się z Amerykanów i doświadczonych oficerów – obcokrajowców, wśród których byli również żołnierze polskiego pochodzenia.

Walczyli w wielu bitwach, które miały przynieść niepodległość Ameryce, a najważniejszą była ta pod Brandywine, kiedy to dzięki swojej odwadze Pułaski uratował życie przyszłemu prezydentowi Ameryki, Jerzemu Waszyngtonowi. Uratowany w nagrodę nadał Pułaskiemu stopień generała brygady amerykańskiej kawalerii.

Legion kawalerii i sam Pułaski zdobyli sławę, wygrywając z Anglikami pod Charleston (w maju 1779) oraz walcząc pod Savannah w październiku 1779 roku. Właśnie w wyniku ran, których doznał w czasie tej bitwy, zmarł 11 października 1779 roku, mając zaledwie 34 lata. Pozostał jednak w pamięci zarówno Polaków, jak i Amerykanów jako ten, który żył krótko, ale walczył całym sercem.

Urszula Majcher-Legawiec, Mariusz Czech, Paweł Dudek, Katarzyna Sowa

POLSKIE ZADUSZKI

Najstarsze informacje dotyczące obchodów Dnia Zadusznego w Polsce pochodzą z początku XIV wieku, kiedy decyzją Stolicy Apostolskiej ten dzień został wprowadzony do liturgii Kościoła katolickiego. I choć w kalendarzu kościelnym jest obchodzony 2 listopada, to potocznie słowem „zaduszki" obejmuje się obydwa listopadowe święta, również to, które przypada na 1 listopada.

Foto pixabay.com

Pierwszy i drugi listopada to w polskiej kulturze i obyczajowości szczególne dni. Są poświęcone zmarłym i aż do połowy XX wieku oba były w Polsce świąteczne. Obecnie dniem wolnym od pracy jest tylko pierwszy dzień listopada, nazwany w czasach komunizmu Świętem Zmarłych, i ta nazwa wciąż funkcjonuje w mowie potocznej obok najczęściej używanego określenia dotyczącego obu listopadowych dni — Zaduszki.

Radosne święto

W liturgii Kościoła katolickiego 1 listopada jest dniem radosnym, ponieważ poświęcony jest Wszystkim Świętym, to znaczy tym zmarłym, którzy dostąpili już łaski zbawienia i świętości. Natomiast drugiego dnia, w tzw. Dzień Zaduszny, wierni Kościoła katolickiego wspominają wszystkich zmarłych, zwłaszcza swoich bliskich, i modlą się w intencji dusz czyśćcowych, które oczekują dopiero na zbawienie i które – według wierzeń chrześcijańskich – tej modlitwy bardzo potrzebują.

Tradycja Zaduszek jest bardzo stara i sięga czasów wczesnego średniowiecza, a niektóre zaduszkowe zwyczaje mają swój rodowód jeszcze w czasach przedchrześcijańskich. Najstarsze informacje dotyczące obchodów Dnia Zadusznego w Polsce pochodzą z początku XIV wieku, bo wtedy właśnie ten dzień na podstawie decyzji Stolicy Apostolskiej został wprowadzony do liturgii Kościoła katolickiego. Wcześniej, nabożeństwa poświęcone zmarłym odbywały się tylko w klasztorach.

Dlaczego na Dzień Zaduszny wybrano akurat drugi dzień listopada? Z punktu widzenia władz kościelnych chodziło przede wszystkim o to, by połączyć ten dzień z uroczystością Wszystkich Świętych, która była ustanowiona znacznie wcześniej, bo już w VIII wieku. Historycy zwracają również uwagę na fakt, że pogańskie uroczystości ku czci zmarłych organizowane przez słowiańskie i germańskie plemiona też odbywały się jesienią.

Pogańskie zwyczaje

Polskie zwyczaje zaduszkowe wywodzą się zarówno z pogańskich, jak i chrześcijańskich wierzeń i zawsze były wyrazem przekonania o wzajemnym przenikaniu się i więzi między dwoma światami: żywych i umarłych. Przekonanie to stało się nawet inspiracją literacką dla najwybitniejszego poety polskiego Adama Mickiewicza, który w oparciu o nie stworzył arcydzieło polskiego dramatu – „Dziady". Druga część tego utworu jest poetyckim opisem ludowego obrzędu wywoływania duchów w zaduszkową noc. Zwyczaj ten był i jest piętnowany przez Kościół, ale nasi przodkowie dość często go praktykowali. Wierzyli bowiem, że w tę noc dusze zmarłych powracają na ziemię, odwiedzają swoje domy, modlą się w kościołach, ukazują się swoim bliskim, udzielając im rad i przestróg, a nawet jedzą i piją. Dlatego też w wieczór poprzedzający zaduszkową noc rozpalano przy drogach ogniska i usuwano wszelkie przeszkody, by dusze mogły łatwo dotrzeć do swoich domów. Unikano też tego wieczoru jakichkolwiek podróży i wyjazdów, zamykano się w domach, żeby nie natknąć się na jakąś zbłąkaną duszę pokutującą, która mogłaby się okazać niebezpieczna.

Biesiada na cmentarzu

Powszechny był także zwyczaj rozkładania jedzenia na grobach w Dzień Zaduszny. Zwyczaj ten przetrwał od czasów pogańskich aż do połowy XX wieku. Opisał go między innymi Władysław Reymont w swojej epopei chłopskiej pt. „Chłopi". Dziś jeszcze na prawosławnych i greckokatolickich cmentarzach można spotkać całe rodziny biesiadujące na grobach swoich przodków i wznoszące alkoholowe toasty na ich cześć.

W Kościele katolickim i w polskich warunkach zwyczaj ten uległ pewnym przeobrażeniom. Okazało się bowiem, że jedzenie rozkładane na grobach było bardzo szybko „sprzątane" przez żebraków, którzy w Dzień Zaduszny tłumnie zapełniali polskie cmentarze. W związku z tym Polacy, zgodnie z chrześcijańską zasadą miłosierdzia, zaczęli przynoszone na cmentarz jedzenie po prostu rozdawać żebrakom, prosząc ich w zamian o modlitwę za konkretnego zmarłego. Pisząca te słowa w dzieciństwie też rozdawała na cmentarzu jakieś pierogi, „kupując" w ten sposób modlitwę za zmarłych. To „kupowanie" modlitw i tłum rozmodlonych żebraków głośno mamroczących swoje pacierze sprawiało, że Dzień Zaduszny na dawnych polskich cmentarzach był dość gwarny, niemal targowy.

Zawodzenia i lamenty

Zdarzało się również, że tym gwarom i monotonnym, żebraczym modlitwom towarzyszyło głośne zawodzenie i lament przy grobach niedawno zmarłych parafian. Głośne opłakiwanie zmarłego było bowiem odwiecznym rytuałem na słowiańskich i polskich pogrzebach. Były nawet kiedyś zawodowe płaczki, które za odpowiednią opłatą zawodziły, lamentowały i modliły się za zmarłego nie tylko w czasie pogrzebu, ale także w Dzień Zaduszny, jeśli wypadał on wkrótce po pogrzebie. Wszystko to zależało oczywiście od zamożności rodziny zmarłego, niemniej jednak powszechnie uważano, że płacz na pogrzebie i w Dzień Zaduszny przy grobie jest miarą życiowych zasług tego, który w tym grobie leży.

Nawet obecnie w wielu wiejskich parafiach są takie kobiety, które wprawdzie nie płaczą zawodowo i nie są opłacane, ale prowadzą modlitwy i śpiewy i wygłaszają laudację pogrzebową nad trumną zmarłego, a wiejskie kumoszki wciąż plotkują o tym, kto na pogrzebie płakał, a kto nie i dlaczego.

W miastach rodziny zmarłych korzystają już teraz z usług różnych firm pogrzebowych, które za odpowiednią opłatą mogą zapewnić najbardziej wyszukaną i najbardziej profesjonalną oprawę artystyczną każdego pogrzebu.

Morze zniczy i kwiatów

Trudna historia narodu polskiego, liczne wojny, powstania i wyzwoleńcze zrywy spowodowały, że polskie cmentarze są jedyne w swoim rodzaju, a polskie Zaduszki zyskały rangę niemal święta państwowego. W tym dniu bowiem Polacy składają kwiaty i zapalają znicze nie tylko na grobach swoich bliskich, ale także na żołnierskich i powstańczych, często zapomnianych i bezimiennych mogiłach. Porządkowane są również polskie cmentarze wojskowe i polskie groby znajdujące się poza granicami kraju i na nich też płoną w zaduszkowy dzień światełka pamięci.

Obecnie w Polsce 1 i 2 listopada wszystkie drogi prowadzą w kierunku cmentarzy, które są pełne ludzi pochylonych nad grobami i toczących milczący dialog z tymi co odeszli. Nie ma już żebraków ani kupowania modlitw, ani żadnego biesiadowania przy grobach. Jest za to mnóstwo kwiatów i palących się świateł, które o zmroku tworzą niezapomniany nastrój.

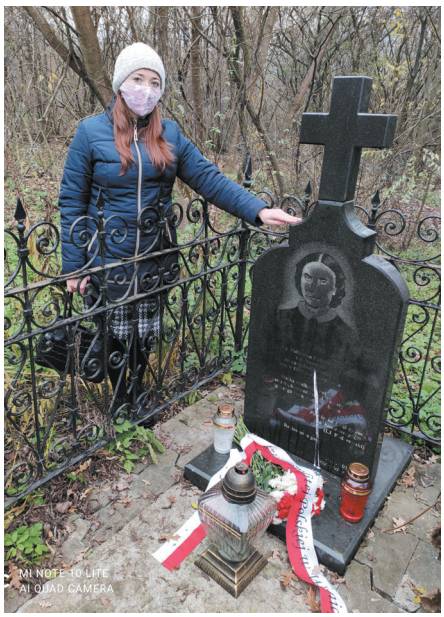

W. Zubarewa przy grobie Polikseny Paderewskiej, matki Ignacego Jana Paderewskiego, w Kuryłówce na Ukrainie. Jesień, 2020 r.

Oswojone nekropolie

Polskie cmentarze są pełne ludzi nie tylko 1 i 2 listopada. Śmiało można zaryzykować twierdzenie, że polskie Zaduszki trwają cały rok. Historia sprawiła bowiem, że Polacy oswoili się ze śmiercią i zadomowili na cmentarzu, toteż przychodzą na groby swoich bliskich przy każdej okazji, a nawet bez okazji, po prostu po to, by na chwilę zatrzymać się w codziennym zabieganiu, pomyśleć o rzeczach ostatecznych i powspominać tych co odeszli. To też wynika poniekąd z ich historycznych uwarunkowań.

Polskie cmentarze nigdy nie były izolowane od ludzi. Zawsze się na nich coś działo. W okresie staropolskim, kiedy cmentarze znajdowały się przy kościele, były często miejscem zabawy dzieci ze szkółki parafialnej, a w dni świąteczne – młodzieżowych spotkań i sąsiedzkich pogwarek. Nawet odpustowi straganiarze rozkładali swoje kramy na przykościelnym cmentarzu.

W okresie rozbiorów i powstań narodowych, kiedy cmentarze znajdowały się już poza kościołem, stały się doskonałym miejscem do konspiracyjnych spotkań, patriotycznych manifestacji, a także służyły jako schronienie. Na przykład po klęsce powstania warszawskiego w 1944 roku w czasie pacyfikacji Warszawy część mieszkańców miasta ukrywała się w starych grobowcach na powązkowskim cmentarzu. Martwi ratowali żywych. To mogło się zdarzyć tylko w Polsce.

Zabytki sztuki sakralnej

Nasze historyczne uwarunkowania sprawiły także, że stare polskie cmentarze, takie jak wileńska Rossa, lwowski Łyczaków, warszawskie Powązki czy cmentarz Rakowicki w Krakowie należą do najpiękniejszych nekropolii na świecie i są zabytkami sztuki sakralnej. Można na nich zobaczyć prawdziwe arcydzieła wykute w kamieniu, bo w okresie rozbiorów było to często jedyne miejsce, gdzie polscy artyści rzeźbiarze mogli prezentować swoje dzieła. Było to również jedyne miejsce, gdzie można było w miarę bezpiecznie przemycać pewne treści patriotyczne, podtrzymujące tożsamość narodową. Dlatego też w starych nagrobnych rzeźbach można znaleźć wiele szczegółów odnoszących się do narodowej symboliki, a na starych grobowcach odczytać wiele ponadczasowych, uniwersalnych sentencji, których sens był szczególnie ważny dla Polaków. Na przykład przy wejściu na stary, zakopiański cmentarz znajduje się taka oto sentencja: „Ojczyzna to pamięć i groby. Narody, które tracą pamięć, tracą życie". I ta myśl może być podsumowaniem rozważań o polskich Zaduszkach i cmentarzach.

Ojczyzna to pamięć i groby

Polacy na Kresach, czego przykładem są polscy mieszkańcy Żytomierza, dobrze rozumieją, że Ojczyzna to pamięć i groby... Nauczycielka języka polskiego Wiktoria Zubarewa razem z uczniami ze Szkoły Ogólnokształcącej nr 27, Gimnazjum Humanistycznego nr 1, z Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. I. J. Paderewskiego działającej przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie oraz członkami Polskiego Dziecięcego Teatru Lalek ModernPol co roku sprząta groby Polaków na Cmentarzu Polskim w Żytomierzu. W zeszłym roku po raz pierwszy odwiedziła grób matki Ignacego Jana Paderewskiego, Polikseny z domu Nowickiej, ukryty w zaroślach we wsi Kuryłówka w obwodzie winnickim. To z pewnością pokazuje, że Polacy na Kresach są wierni Polsce i pielęgnują pamięć o grobach w każdym miejscu na świecie.

Alicja Omiotek

NR 4 (147) X–XII 2021

OPŁATEK

Foto Larysa Wermińska

Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wzejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda spólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie.

(Wacław Rolicz-Lieder, „Do Stefana George'a, posyłając opłatek")

Uczniowie, rodzice i grono pedagogiczne Sobotniej Szkoły Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury już po raz szesnasty dzielili się opłatkiem i składali sobie życzenia obfitych łask Pańskich oraz pokoju w rodzinach, w kraju i na całym świecie.

Tradycja spotkań opłatkowych w działającej przy Berdyczowskim Oddziale Związku Polaków na Ukrainie szkole sięga 2006 roku. Kierownictwu placówki zależy, by przejęty po przodkach zwyczaj kultywować i przekazywać uczniom, w nadziei, że gdy dorosną, sami go będą pielęgnować i uczyć przestrzegania go kolejne pokolenia. Wszak tradycje i obyczaje dziedziczone po poprzednich generacjach są niezbędnym elementem określającym tożsamość kulturową i narodową.

Uczniowie z niecierpliwością oczekują na to święto przede wszystkim dlatego, że jest okazją do przedstawienia jasełek. Chcą zaprezentować rodzicom swoje umiejętności artystyczne oraz piękne kostiumy sceniczne.

Spotkanie 18 grudnia rozpoczęło się od wspólnego odmówienia „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Maryjo". Potem dyrektor Larysa Wermińska powiedziała kilka słów o tradycji dzielenia się opłatkiem i jego znaczeniu dla Polaków w różnych okresach dziejowych.

Tak jak w latach poprzednich, uczniowie pod kierunkiem Anny Pawłowicz przygotowali przedstawienie jasełkowe, czyli opowieść przywołującą historię narodzin Jezusa w Betlejem. Odtwórcami głównych ról Panny Świętej i Świętego Józefa byli Zofia Toporowska i Artem Reznik, jedni z najaktywniejszych i najzdolniejszych podopiecznych szkoły. Narratorami były Władysława Pawłowicz, Aleksandra Szulepa, Karina Ołeniuk, Wiktoria Dobryniec i Łesia Dobryniec. W pastuszków wcielili się Grzegorz Jerochin, Nazariusz Jaceniuk i Piotr Lubycz, a aniołki zagrały Anastazja Połtorakina, Maria Gilarska, Zofia Cywińska, Małgorzata Jaceniuk, Ewa Jerochina i Joanna Jerochina. W oprawie muzycznej przestawienia znalazły się najpopularniejsze polskie kolędy w wykonaniu gitarzysty Walentego Jerochina, organisty Witolda Czysłowskiego i nauczycielki języka polskiego i dyrektor szkoły Larysy Wermińskiej. Przepiękną kolędę „Gdy śliczna Panna..." zaśpiewały Wiktoria Toporowska i Jana Kalinska.

Podczas spotkania panowała serdeczna, ciepła atmosfera, która zawsze towarzyszy szkolnym uroczystościom. W inscenizacji mógł wziąć udział każdy chętny. Szkoła dba o to, by w organizowanych przez nią obchodach najważniejszych świąt i rocznic polskich było zaangażowanych jak najwięcej uczniów.

Na zakończenie spotkania uczniowie dostali po dwie paczki mikołajkowe: od Fundacji Wolność i Demokracja i Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021. „Biało-czerwone ADC. Wsparcie inicjatyw edukacyjnych uzupełniających edukację polskojęzyczną na Ukrainie" realizuje Fundacja Wolność i Demokracja.

Marcin Bez

Foto Larysa Wermińska

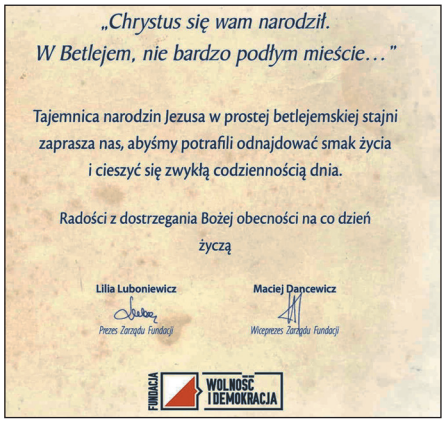

Щоквартальна благодійна культурно-освітня газета № 4 (147). • Засновник та видавець: Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України. **• Зареєстрована:** 25 квітня 1995 року. **• Місце видання:** Житомирська область, м. Бердичів, вул. Пушкіна, 46.
• Свідоцтво про державну реєстрацію друкованого засобу масової інформації: серія ЖТ № 70, від 25.04.1995.

Контактні дані: Україна, 13302 Бердичів, вул. Вінницька, 59, кв. 109. Тел.: (+380) 67 899 2454.
• Веб-сайт: www.mozberd.com.ua.
• E-mail: werminska@gmail.com

Надруковано: ФОП Синельникова Л. В., м. Бердичів, тел.: 098 82 888 20
• Тираж: 1000 примірників.

Редаguje zespół w składzie:
Redaktor naczelny – Larysa Wermińska.
Dyrektor ds. wydawniczych i programowych – Piotr Kościński (Warszawa).
Sekretarz odpowiedzialny – Walentyna Koleśnik.
Korekta – Halina Wojnarska.
Opracowanie graficzne i techniczne – Denis Ogorodnijczuk.
Opracowanie witryny internetowej – Stanisław Rudnicki.
Kurier – Denis Ogorodnijczuk.

MOZAIKA BERDYCZOWSKA

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

POLSKIE STOWARZYSZENIA W BERDYCZOWIE

Polskie Radio Berdyczów

Nadaje na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska bliżej". Prezes i redaktor naczelny dr Jerzy Sokalski, tel. +38(067) 941 65 70, e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua.

Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości

Prezes Aleksander Rudnicki, ul. L. Karastojanowej 22, tel. +38 (067) 412 46 80.

Berdyczowski Oddział Związku Polaków na Ukrainie

Prezes Larysa Wermińska, ul. Puszkina 46, tel. +38 (067) 899 2454.

MSZE DWUJĘZYCZNE W ŻYTOMIERZU

Katedra św. Zofii

Niedziele i święta godz. 7:30 (niedziele), 13:00 (niedziele)

Dni powszednie godz. 7:30, 9:00

Spowiedź święta

Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 12:30 (niedziele)

Dni powszednie godz. 7:00, 8:30

Kościół oo. bernardynów św. Jana z Dukli

Niedziele i święta godz. 7:00 (niedziele), 9:00 (niedziele – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku), 13:30 (niedziele – Msza po polsku z liturgią słowa i kazaniem po ukraińsku)

Dni powszednie godz. 7:00

Spowiedź święta

Niedziele i święta godz. 6:30 (niedziele), 8:30 (niedziele), 13:00 (niedziele)

Dni powszednie godz. 6:30

MSZE DWUJĘZYCZNE W BERDYCZOWIE

Kościół w klasztorze karmelitów bosych

Od poniedziałku do piątku 8:00 i 18:00, w soboty 8:00, 17:00, w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00.

Kościół św. Barbary

Dni powszednie 8:00, 18:00, w niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00.

Kaplica, ul. Czudnowska

Niedziele i święta 18:00, piątki – 16:00 (okres zimowy), 19:00 – (okres letni).

POLSKIE STOWARZYSZENIA W ŻYTOMIERZU

Dom Polski w Żytomierzu

Dyrektor Irena Perszko, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24 34 22. Godziny pracy: codziennie (oprócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes Wiktoria Laskowska-Szczur, biuro: Centrum Polskie, ul. Teatralna 17/20 p. 109-111, 10014 Żytomierz , tel. + 38 (097) 199 83 08 , e-mail: zpuzytomierz@gmail.com, www.zozpu.zhitomir.net.

Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny

Prezes Mirosława Starowierow, ul. Michajłowska 15, tel. (0412) 37-46-75.

Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu

Prezes Sergiusz Rudnicki, ul. Czerniachowskiego 34b, tel. +38 (067) 412 15 70; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA

„Radio Żytomierz"

W każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w „Radiu Żytomierz" (radio kablowe).

TRK „Sojuz-TV"

Transmituje TV „Polonia" codziennie od 12:00 do 18:20 oraz 22:00–24:00.

Telewizja „Żytomierz" dla Polaków

Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny" ukazuje się w piątki, soboty i niedziele o 11:45, autor Olga Kolesowa, www.zozpu.zhitomi.net.

TRK „Żytomyrska chwyla"

Polskojęzyczna audycja „Jedność" nadawana online w pierwszą niedzielę miesiąca, redaktor Mirosława Starowierow.

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp.).

Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt „Polskie media na Ukrainie 2021–2022" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.